

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Literackie wizje anarchizmu

Franciszek Buia

Franciszek Buia
Literackie wizje anarchizmu
maj 1993

archive.org

Artykuł zamieszczony pierwotnie w piśmie "Mać Pariadka" nr 5/93,
później przedrukowany w pierwszym numerze Biuletynu Poznańskiej
Biblioteki Anarchistycznej (wrzesień 2003)

pl.anarchistlibraries.net

maj 1993

Mówiąc o literackich wizjach anarchizmu, nie mam tu na myśli mniej lub bardziej udanych portretów realnie istniejących ludzi zwanych anarchistami (...) Chodzi mi o coś innego - o literackie wizje bezpaństwowego, wolnościowego społeczeństwa utwory zawierające takie wizje to zazwyczaj utwory zaliczane do literatury science-fiction. To naturalne - trzymając się formuły realistycznej, trudno umieścić w fabule funkcjonującą z powodzeniem anarchistyczną społeczność. Wyjątkiem mogłyby tu być powieści i opowiadania historyczne, których akcja dzieje się np. w celtyckiej Irlandii. Być może takie opowiadania czy powieści istnieją, tym niemniej nie spotkałem się z nimi do tej pory. Tak więc będę się tu zajmował jedynie tymi literackimi wizjami anarchizmu, które zostały przedstawione w formule S F. Znanych jest mi siedem takich wizji zaprezentowanych dotychczas polskiemu czytelnikowi. Są to: Gayhirna Pierre'a Pelota ("Tranzyt", Czytelnik 1983), Chiron Jamesa F Flogana ("Najazd z przeszłości", Kwadrat 1993), Gand Erica Franka Russela ("I wtedy nie został już ani jeden" w zbiorze "U krańca tęczy", publikacja na prawach rękopisu, brak wydawcy i roku wydania), anarchistyczna Ziemia Philipa K. Dicka ("Ostatni Pan i Władca", w zbiorze pod tym samym tytułem, Amber 1990, w formie broszury wydane przez Oficynę "Trojka" - przyp. red.), Solaria Isaaca Asimova ("Fundacja i Ziemia", Wyd. Poznańskie 1992), Miasto Chat Ursuli Le Guin ("Oko czapli", Fenix Publications 1992) i Luna Roberta A. Heinleina ("Luna - surowa pani", Rebis 1992). Nie wydano niestety póki co po polsku innej powieści Ursuli Le Guin, "The Dispossessed" ("Wydziedziczeni" - artykuł pisany w 1993 roku, książka ukazała się nakładem wydawnictwa "Phantom Press", szerzej o twórczości Ursuli Le Guin w publikacji Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej "Utopia wg Ursuli Le Guin" - przyp. red.) chyba najbardziej na świecie znanej wizji anarchistycznego społeczeństwa w literaturze. Właściwie każda z wymienionych społeczności opiera się na odmiennych założeniach dotyczących jej genezy i funkcjonowania. Wymyślone przez pisarzy anarchistyczne społeczeństwa różnią się między sobą wielkością, poziomem techniki, warunkami materialnymi i geopolitycznymi, ekonomiką, kulturą i sposobami zabezpieczenia. Jednocześnie stanowią w większości wizje spójne i logiczne - widać tu tradycję SF, nakazującą "uprawdopodobniać" (tj. przedstawiać bez wewnętrznych sprzeczności) konstruowane światy. Wspólną ich cechą jest, oczywiście, brak rządu (zorganizowanego, monopolistycznego aparatu) oraz zapewnienie jednostkom jak największej możliwej wolności (począwszy od wolności od zorganizowanej agresji u Dicka, poprzez możliwie pełną "wolność negatywną" u Heinleina i Russela, różne stopnie wolności "pozytywnej" - od wyzysku, ekonomiczne-

go przymusu pracy - aż do niemalże absolutnej swobody w Solarii Asimova). Przypomina to bardzo różnorodność teorii anarchistycznych i sądzę, że wymienione społeczności mogłyby być (są?) dobrymi ilustracjami wielu z nich (np. Gayhima - ekoanarchizmu Bookchina i D. Friedmana, świat Dicka - anarchokonserwatyzmu, Solaria - egoizmu Stirnera). Paradoksalnie, słowo "anarchizm" nie jest w tych utworach używane, z wyjątkiem "Ostatniego Pana i Władcy" (oraz powieści Heinleina, tam na oznaczenie postawy jednego z bohaterów).

Generalnie autorzy widzą dwie drogi powstawania bezpieczeństwa społeczeństw, w drodze rewolucji lub emigracji na inne planety. Luna Heinleina "korzysta" z obu - najpierw w sposób naturalny, wskutek ciężkich pionierskich warunków i minimalnego zainteresowania władzy życiem poddanych, w kolonii zesłańców na Księżycu kształtuje się społeczność kierująca się zwyczajowo wykształconymi, wolnościowymi prawami i mechanizmami; następnie zrzuca ona kontrolę ziemskich mocarstw w drodze wynikłej ze spisku rewolucji (należy jednak wspomnieć, że paradoksalnie rewolucja ta, mająca wiele wspólnego z rewolucją amerykańską, stanowi początek erozji wolnościowych praw i kształtowania się wewnętrznych tendencji państwowotwórczych). Z pozostałych omawianych tu społeczeństw, Gayhima i anarchistyczny świat Dicka powstają w wyniku ogólnoświatowej rewolucji: u Dicka jej przyczyną jest strach przed wojną, zbuntowane masy "bez dyscypliny i autorytetu" niszczą też przede wszystkim materialne środki rządzenia i prowadzenia wojny, u Pelota zaś polega ona na wykształceniu się nowej, kierującej się odmiennymi wartościami kultury, której niepowstrzymany rozwój zmusza w końcu nie umiejących się pogodzić z nią "konserwatystów" do opuszczenia planety. Gand, Miasto Chat, Chiron i Solaria są natomiast rezultatami emigracji: trzy z nich (Gand, Solaria i Miasto Chat) zostają założone przez grupy ludzi kierujących się już ukształtowanymi ideałami - niejako "planowo" - natomiast społeczność Chirona zostaje ukształtowana w sposób "naturalny" przez wytworzone na planecie warunki - praktycznie nieograniczoną podaż dóbr materialnych ze zautomatyzowanych fabryk oraz brak tradycyjnych nawyków kulturowych (koloniści zostają przywiezieni na planetę jako dzieci i pozostawieni opiece komputerów). Powyższy "podział" rzutuje na wielkość tych społeczeństw. Społeczności "emigracyjne" (wraz z Luną) są z natury rzeczy nieporównywalnie mniejsze od "rewolucyjnych" społeczeństw Dicka czy Pelota: ich wielkość waha się od liczącej tysiąc dwieście osób (i obejmującej całą planetę!) Solarii, poprzez kilkusetosobne Miasto Chat, kilkusetosobnego Chirona do trzymilionowej Luny i dwunastomilo-

nowego Ganda. Miasto Chat i Luna koegzystują tu ze społecznościami tradycyjnymi (państwowymi). W przypadku Miasta Chat jest to sąsiednie miasto, tzw. Stolica, w przypadku Luny - państwa Ziemi. Pozostałe omawiane tu społeczeństwa są właściwie społeczeństwami izolowanymi, jeśli nie liczyć sporadycznych kontaktów.

Jeszcze jednym "różnicującym" elementem jest poziom techniki. Chiron, a zwłaszcza Solaria to cywilizacje wysoko rozwinięte technicznie i - co ważne - w pełni zautomatyzowane. Technika jest tu niezbędnym warunkiem takiej, a nie innej organizacji społecznej. W "Najeździe z przeszłości" wyrażona jest wręcz opinia, że "chirońskie" społeczeństwo jest logiczną, historyczną konsekwencją osiągnięcia odpowiedniego poziomu rozwoju materialnego (jakby ilustracja nomologicznej interpretacji marksizmu?). Luna, Gand i Gayhima mają technikę zbliżoną poziomem do istniejącej obecnie w naszym realnym świecie. Miasto Chat i świat Dicka wydają się być natomiast społeczeństwami w stadium regresu cywilizacyjnego; o ile w tym pierwszym przypadku rolę izolacja od "centrum" cywilizacji (Ziemi), to regres techniki u Dicka wydaje się być ściśle związany z rozpadem rządów. Autor "Ostatniego Pana i Władcy" opowiada się intuicyjnie, wbrew poglądom ekonomistycznym i kulturalistycznym, za wtórnością cywilizacji technicznej wobec państwa. Jest to intrygująca myśl, zaskakująco korespondująca z wnioskami wypływającymi z (powstałego później!) tzw. nie-Marksowskiego materializmu historycznego (prof. Nowaka). Przyjrzyjmy się teraz, jak przy takich założeniach autorzy wyobrażają sobie gospodarkę i w ogóle pozapaństwowe stosunki społeczne w swoich społecznościach. U Dicka i Heinleina wyglądają one "normalnie", tzn. podobnie jak w naszym realnym świecie. "Nowością" (a może powrotem do starego?) spotykaną w Lunie są prywatne (niepaństwowe) pieniądze - istniejący tam bank wypuszcza własne, mające pokrycie w złocie banknoty, które, choć nie "gwarantowane" przez żadne państwo, są przyjmowane chętniej od pieniędzy oficjalnych, i to nie tylko przez mieszkańców Luny. Heinlein atakuje tu potoczny pogląd o nierozłączności pieniądza i państwa, ukazując niezależność problemów ekonomicznych od faktu istnienia władzy politycznej. Posiadanie dóbr i stosunki oparte głównie na handlu są spowodowane w sposób naturalny ograniczoną ilością tych dóbr w stosunku do zapotrzebowania wysuwanego przez wszystkich chętnych. Nie istnieje nic darmowego - hasłem mieszkańców Luny jest "ZWTP!" (Za Wszystko Trzeba Płacić). Nie dlatego, że ktoś tak każe, ale dlatego, że skorzystanie z czegośkolwiek (w Lunie nawet z powietrza) jest zawsze zależne od wykonania przez kogoś określonej pracy - jeśli nie płaci korzystający, zawsze płaci (choćby "w naturze") ktoś

większa szansa na uznanie samego linczu za zbrodnię), a także przy pomocy pojedynków. Rewolucja (obalenie gubernatora i wygrana przy pomocy... bombardowania skałami księżycowymi wojna z Ziemią) prowadzi również do zrzucenia przymusu zewnętrznego (ingerującego głównie w gospodarkę). Ale państwowe otoczenie, warunki wojenne, a nade wszystko tradycyjne nawyki ideologiczne mas (mit "demokracji") powodują formalne ustanowienie "republiki demokratycznej", która z czasem zaczyna ingerować w treść, narzucając coraz więcej ograniczeń. Tak więc Heinlein pozostaje pesymistą, jeśli chodzi o zwalczanie tendencji państwowotwórczych. Można odnieść wrażenie, że autorzy (może poza Asimovem) wyrażają w prezentowanych przez siebie wizjach własne poglądy i, że sympatyzują z ideą bezpaństwowego społeczeństwa. Wymyślone społeczności "dowodzą" swojej praktycznej i moralnej wyższości, lub co najmniej równorzędności, w stosunku do społeczeństw tradycyjnych. Sugestywność wizji jest czasami tak duża, że przemawia do wyobraźni i intelektu bardziej niż jakiekolwiek teksty teoretyków anarchizmu.

je jednak jako własne, suwerenne prawo, natomiast mieszkańcy Miasta jako układy zawarte przez dwie niezależne społeczności. Do ostrego konfliktu dochodzi, kiedy to Stolica próbuje sobie całkowicie podporządkować Miasto; padają ofiary w ludziach, część mieszkańców Miasta podejmuje walkę w samoobronie, zarzucając dawne skrajnie pacyfistyczne zasady (podstawowy problem pacyfizmu: czy jedynie "pokój jest drogą", czy też w razie jego naruszenia można walczyć, aby go przywrócić). Uda się im po raz kolejny obronić faktyczną (choć nieuznaną przez Stolicę) niezależność i pokojowe stosunki.

Anarchistyczna Ziemia z opowiadania Dicka nie jest prawdopodobnie społeczeństwem całkowicie wolnościowym - można np. wywnioskować, że istnieje tam coś takiego, jak lokalne podatki. Istnieją konflikty stary farmer opowiada np., że w jego miasteczku panowała epidemia i mieszkańcy postanowili wygnać krowy, on się jednak na to nie zgodził: "Stałem tam ze strzelbą i walnąłem do pierwszego, który przyszedł krowy przegnać". Nie jest pewne czy ludzie radzą sobie z przestępcami Strach przed wojną jest jednak silniejszy - większość ludzkości jest przeciwna istnieniu rządów i akceptuje działalność "światowej agencji ochrony" - Ligi Anarchistów, która zwalcza wszelkie próby ich tworzenia. Anarchiści nie są jednak "superrządem" - nie mają "prawa centralnych władz", działając w sposób ochotniczy: "włóczą się po świecie" niszcząc w zarodku wszelkie próby ustanowienia rządów. Luna Heinleina jeszcze przed rewolucją jest społeczeństwem "wewnętrznie" anarchistycznym - władz nie interesuje, "co jeden Lunatyk robi z drugim". W związku z tym wykształca się tam spontanicznie prawo zwyczajowe, egzekwowane przez wszystkich i przez nikogo. Jeśli ktoś kogoś zrani, pobije, zgwałci, okradnie, oszuka, nie mówiąc o zabiciu - może spodziewać się nawet natychmiastowej "eliminacji" - wystawienia bez skafandra na powierzchnię Księżyca (w Lunie zabić człowieka jest bardzo łatwo). Ludzie starają się więc nie wywoływać konfliktów, a ci którzy to czynią, ponoszą tego konsekwencje. Ponieważ większość społeczności nie chce być zabijana, napadana, okradana i oszukiwana, akceptuje lincze dokonywane na przestępcach, ludzie pomagają w tym poszkodowanym, a ewentualni krewni i przyjaciele przestępców mają utrudniony odwet (choć zdarzają się np. "wojny" między rodzinami). Funkcjonują też odszkodowania pieniężne, "wygarbowanie skóry" winnemu, a także infamia (np. publiczne ogłoszenie, że ktoś nie płaci długów - nawet, jak go ktoś nie "wyliminuje", to nikt z nim nie będzie się zadawał). Spory rozstrzyga się przy pomocy dobrowolnie obieranych przez strony sędziów (jeżeli "eliminacja" nie zostanie zatwierdzona przez uznanego w społeczności arbitra, jest

inny. Pieniądz służy do usprawnienia handlu i wykształca się również w sposób spontaniczny. Istotną sprawą w takiej społeczności staje się zapewne nie bezpieczeństwo socjalne i stabilności - nie istnieje państwowa opieka społeczna ani ubezpieczenia. W Lunie wytwarzają się zatem nowe formy życia rodzinnego - klany i małżeństwa liniowe (np. 5 mężów i 3 żony - kolejni małżonkowie "wślubiają" się co pewien czas, tak, że tego typu małżeństwo może trwać bez końca); ubezpieczeniami (np. od wypadków) zajmują się prywatni bukmacherzy. Wolny handel, przy wszystkich swoich minusach, jest jednak działalnością pokojową, w odróżnieniu od działań rządu. Mocarstwa Ziemi uniemożliwiają Lunatykom wolny handel, narzucając monopol i własne sztywne ceny, których strażnikiem jest gubernator ze swoją gwardią. Rewolucja, która następuje, jest walką właśnie o prawo do wolnego handlu.

Na Gandzie podstawą stosunków społecznych jest również handel, tyle, że w nieco innej formie. Nie istnieje własność nieruchomości - jedynie prawo do ciągnięcia pożytków z użytkowania, jeśli nieruchomość się zajmie. Kto zajmuje wybudowany przez kogoś innego dom, który tamten opuścił - nie musi mu nic płacić. Ale jeżeli sam go porzuci - przyszły użytkownik również mu nic nie płaci. Pieniądze nie są potrzebne - zobowiązania wynikłe z wzajemnego świadczenia sobie usług mieszkańcy Ganda regulują "w naturze" (towarami lub usługami). Istnieje nawet wtórny rynek takich zobowiązań - jeśli np. A ma "zoba" (zobowiązanie) względem B, a B od niego nic nie potrzebuje, A może tym "zobem" obciążyć C w zamian za wyświadczenie mu usługi (zamiast brać "zoba" samemu), lub też B może, w zamian za wyświadczoną mu usługę przez D, odstąpić mu prawo do realizacji "zoba" A... Osoby nie honorujące zobowiązań są bojkotowane przez społeczeństwo, co jest wystarczająco dotkliwą karą. Można więc powiedzieć, że gospodarka i handel Ganda opiera się wyłącznie na kredycie. O stosunkach społecznych mieszkańców Miasta Chat trudno coś więcej powiedzieć ponad to, że nie używają przemocy i nie posługują się pieniędzmi. Miasto Chat prowadzi handel wymienny ze sąsiednią, zorganizowaną w sposób tradycyjny. Stolicą. Miasto specjalizuje się w rolnictwie i tkactwie. Stolica w przemyśle i rybołówstwie. Władze Stolicy dążą jednak do zagarnięcia ziemi Miasta i feudalnego podporządkowania sobie jego mieszkańców, co doprowadza do ostrego konfliktu.

W Solarii Asimova funkcjonuje handel wymienny pomiędzy poszczególnymi mieszkańcami. Jest on konieczny mimo skrajnie wysoko rozwiniętej techniki, ponieważ indywidualistycznie nastawieni Solarianie nie opuszczają swych posiadłości, a te - choć w wysokim stopniu samowystarczalne - nie dysponują jednak wszystkimi bogactwami naturalnymi i nie wytwarzają

wszystkich produktów. Produkcja i handel są całkowicie zrobotyzowane. Ponieważ Solarian jest zawsze tylko tysiąc dwustu na całej planecie, a ich posiadłości liczą kilkadziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych, handel nie stwarza im żadnych problemów i panuje między nimi całkowita równowaga. Na Chironie, gdzie zautomatyzowana technika pozwoliła na zaspokojenie wszelkich potrzeb materialnych kilkusetmilionowej społeczności, nie ma handlu w naszym rozumieniu, bo nie istnieje też potrzeba posiadania - każdy może zawsze otrzymać to, czego zapracuje. Uwolnieni od konieczności pracy dla zaspokojenia swych potrzeb materialnych ludzie zajmują się tym, co ich interesuje - nauką, sztuką, rzemiosłem, wyspecjalizowaną inżynierią (nie licząc rozrywek). Miarą społecznego szacunku (i wartości we własnych oczach) staje się fachowość. Ludzie współpracują ze sobą nie dla materialnego zysku lecz dla zademonstrowania sobie i innym swojej biegłości w dziedzinach, które są ich hobby.

Najbardziej idealistyczną wizję stosunków społecznych prezentuje Gayhima. Autorzy wcześniej omawianych modeli społeczeństw zgadzają się, jak się zdaje, co do faktu, że ograniczona w stosunku do faktycznych pragnień ludzi ilość dostępnych im dóbr rodzi konieczność określonej warunkami pracy i chęć posiadania, a w konsekwencji stosunki oparte na handlu i niepełną samorealizację przynajmniej niektórych. Ci, którzy konstruują modele bez tej "wady" (takie jak Chiron czy Solaria) zdają sobie sprawę, że usunąć ją mogą jedynie przez założenie automatyzacji i nadpodaży dóbr. Natomiast Pelot w "Tranzycie" wywodzi problemy ekonomiczne z kulturowych: w zrewolucjonizowanym kulturowo społeczeństwie Gayhimy istnieje harmonia pomiędzy tym, co chcą robić ludzie i tym, z czego chcą korzystać. Mieszkańcy Gayhimy dobrowolnie, kiedy chcą, zajmują się tym, czym chcą i dobrowolnie dostosowują się do informacji i sugestii koordynatorów. Wystarcza to, aby zapewnić wszystkim pożądaną dobrą, materialną i duchową. Na przykład ci, którzy lubią zajmować się produkcją żywności, produkują ją; inni, którym odpowiada zajęcie dystrybutorów, rozprowadzają ją do Ośrodków Dystrybucji kierując się informacjami podawanymi przez działy koordynacji - gdzie ile czego trzeba dostarczyć - i wystarcza to na zaspokojenie potrzeb ludzi, którzy biorą co chcą z tych Ośrodków. Osoby hołdujące określonym stylom życia (np. wegetarianie, asceci) łączą się w dobrowolne klany, gdzie mogą panować reguły ostrzejsze niż ogólnie (czy w ogóle na Gayhimie panują zresztą jakieś ogólne reguły?). Dzięki temu ich indywidualne "dziwactwa" mogą znaleźć realizację. Szczególną kwestią, i kluczową dla anarchizmu, jest zapewnienie ludzkiej bezpieczeństwu - indywidualna i zbiorowa ochrona przed agresją (w

tym tendencjami państwowotwórczymi). Opiswane społeczności w różny sposób rozwiązują ten problem. Dobrobyt Solarii zapewnia jej mieszkańcom niemal absolutną wolność na terenie ich ogromnych posiadłości, nie ma też konfliktów emocjonalnych, np. na tle miłosnym (Solarianie przekształcili się w hermafrodytów, aby takich konfliktów uniknąć). W związku z tym nie mają oni żadnych powodów do agresji względem siebie - nie ma przestępstw ani tendencji państwowotwórczych. Położenie Solarii jest ukrywane przed obcymi (zasiedlona jest cała Galaktyka), Solarianie nie podejmują też żadnych podróży poza swoją planetę, zaś nieliczni przybysze, którzy przypadkiem tam trafiają, są natychmiast niszczeni. Gayhima i tu jawi się jako "utopia" - nie ma tam jednostek zagrażających wolności innych. Harmonia panuje we wszystkich dziedzinach życia. Jej podstawą jest panująca "wolnościowa" kultura i stosunek do tego wychowanie. Ponieważ jest to społeczeństwo ogólnoplanetarne i izolowane, nie ma problemu agresji z zewnątrz. Na Chironie zdarzają się, mimo dobrobytu i stosownego systemu wartości, patologiczne jednostki. Wolność jednostki ma jednak to do siebie, że zawiera swobodę samoobrony. Osoby systematycznie zagrażające bezpieczeństwu innych są po prostu fizycznie likwidowane - "ktoś ich zastrzeli". Z drugiej strony, kilkaset tysięcy uzbrojonych ludzi, dysponujących przy tym najlepszą techniką i wysokiej klasy specjalistami, jest w stanie odeprzeć atak z zewnątrz. Zagrażający bezpieczeństwu i wolności mieszkańców Chirona przybysze z Ziemi zostają zabici; pokojowo nastawiona reszta wtapia się w społeczność chirońską. Mieszkańcy Ganda, jak też Miasta Chat z "Oka czapli" stosują w przypadku konfliktów zasadę pokojowego nieposłuszeństwa. "Wolność = Ja Nie!" - głosi hasło Gandów. Kulturowo wpojona zasada pokojowego nieposłuszeństwa (sama nazwa planety pochodzi od jej czołowego praktyka - Gandiego) czyni ich odpornymi na groźby (nie wiadomo zresztą, czy w ich społeczeństwie pojawiają się osobnicy próbujący sobie podporządkować innych - "nikt nie jest ważniejszy od kogoś drugiego" jest kulturowym dogmatem). Przyłot statku kosmicznego Imperium Ziemi kończy się... dezercją kilkuset kosmonautów i całkowitym niepowodzeniem nawiązania kontaktu przez przedstawicieli władzy, totalnie zignorowanych przez całe społeczeństwo.

Sytuacja Miasta Chat jest bardziej skomplikowana. Miasto to leży w sąsiedztwie tradycyjnie zorganizowanej Stolicy (są to jedyne dwa osiedla na planecie Victoria), której władcy uważają jego mieszkańców za swych poddanych. Z punktu widzenia samych mieszkańców Miasta, są oni wolni i stanowią niezależną od Stolicy społeczność. Stosunki pomiędzy Miastem i Stolicą opierają się na wzajemnie uznanych regułach, władze Stolicy interpretują